

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 17.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 26 kwietnia 1889.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok IV.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej” znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Za ojcowe jagnię.

(Ciąg dalszy).

— Przyprowadzić teraz tego chłopca! — rzekł sędzia.

Po chwili wprowadzono Wojtkę ze zwieszoną głową, bladego i drżącego jak liść osiny.

— Czy to twoja koszula i twój nóż? — zapytał sędzia.

— Moje — odpowiedział Wojtek drżącym głosem.

— Więc przyznajesz się do wszystkiego?

Wojtek zamilkł, zacisnąwszy usta konwulsyjnie.

Na kilka następnych pytań nie odebrał sędzia żadnej odpowiedzi, a widząc, że domniemany zbrodniarz postanowił milczeć uparcie, kazał zaprowadzić go na miejsce popełnionej zbrodni.

Wojtek pewny był, że zaprowadzą go do domu ojca... Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy strażnicy, założywszy mu na ręce kajdany, podążyli w inną stronę lasu, aż doszli do drogi wiodącej ku miastu. Szli kawał tą drogą, a sędzia szeptał na ucho pomocnikowi swemu:

— Patrzaj, jaki łotr przebiegł! ani okiem nie mrugnął, przechodząc koło krzaków, gdzie sam przecież trupa rzucić musiał... Hej strażnicy, dosyć już tego!... teraz na miejsce z nim!

Po tych słowach sędziego strażnik prowadzący Wojtkę na łańcuszku, zawiódł go do krzaków i zatrzymał się przed niemi.

Wojtek nie wiedział, co się z nim dzieje; rozpacz niema opanowała go do tego stopnia, iż wpatrzony w ziemię nie spostrzegł zrazu leżącego o kilka kroków przed nim człowieka. Był to trup zamordowanego dzisiejszej nocy kupca, właściciela owej Poręby, w której Wojtek pracował przy układaniu kopców.

Sędzia wpatrywał się pilnie w nieruchomą twarz Wojtkę, który wzrok swój w ziemi utopił, pogrążony w strasznym smutku.

— Nie udawaj niewinnego! — rzecze nagle sędzia — my się na takich sztuczkach dobrze znamy.

Głos sędziego zbudził Wojtkę z zamyslenia. Podniósł głowę i teraz do-

piero spostrzegł leżącego przed nim trupa.

Szeroko rozwarł oczy kupca zdawały się patrzeć na niego, a patrzyły tak strasznie, że chłopu włosy na głowie stanęły z przerażenia.

— A co!... nie mówiłem? teraz nie potrafi dłużej udawać, patrząc na ofiarę zbrodni własnej. Słuchaj! — rzecze sędzia głośniejszym głosem — przyznajesz się do zamordowania tego człowieka?

— Ja?... — krzyknął Wojtek, i głos zamarł mu w piersi na myśl, że o taką zbrodnię jego posadzać mogą.

— No dosyć tego udawania! odprowadzić go do miasta! — zawołał sędzia.

Nadjechała furmanka, na którą wsiedli strażnicy z Wojtkiem i ruszyli w drogę...

Co się po uwięzieniu Wojtkę z Marysią działo, to wie jeden tylko Bóg, który na opuszczone przez ludzi sieroty spogląda.

Wzgardzona przez wieś całą, tuliła się biedaczka płacząc dniami i nocami, aż wreszcie postanowiła opuścić rodzinne strony, gdzie ludzka krzywda nadto ją dręczyła. Wyznanie rzeczywistej winy męża na nic by się nie przydało, bo któżby temu uwierzył... Wolą więc ponieść w świat boleść swoją — i niebawem znikła ze wsi... że nikt już o niej nie zasłyszał więcej.

Stary Woźniak, dowiedziawszy się o uwięzieniu Wojtkę, nie chciał długi czas wierzyć, aby syn jego mógł być mordercą. Przekonali go jednak ludzie, opowiadając o dowodach, jakie na śledztwie wykryto. Wpadł wtedy stary w rozpacz straszną, wyrzekając na syna i przeklinając go.

— To ta Maryśka temu winna! — mawiał często. — Kobieto, ja ci tego nie zapomnę nigdy!... To ona go namówiła... ona... — I kryjąc twarz w dłoniach, szlochał nieszczęsny starzec, a łzy orały coraz to nowe zmarszczki na zgrzybiałej jego twarzy.

Wysadywał często godziny całe w nieutulonym żalu.

Zazdrośni sąsiedzi cieszyli się teraz niemilosierdzie z nieszczęściem starego Woźniaka.

— A czy to ja nie mówiłam, że to niepoń chłopak? — mówiła Jacentowa.

— A niedoczekanie jego!... Choro-

ba! Mojój Antoni to nie chciał, a z tą zachłapaną siermięgą się ożenił! A żebyś zmarniał w kryminale, zbójco ty jakiś.

Tak mówili zli ludzie... A było ich sporo w Dąbowej Woli, — bo gdzież ich niema?

Dobrzy, choć nie cieszyli się z nieszczęścia sąsiada, to przecież i oni opowiadali niejedno o tak niezwykłym zdarzeniu.

Jeden był tylko człowiek we wsi, który nigdy słówkiem nie odezwał się o całej tej sprawie. Był to niejaki Bartłomiej Mitrega, pijak, człowiek bez czci i wiary; nie było zwady, nie było szkody, ani zgola jakiegokolwiek nieporządku, gdzieby się bez Mitregi obyło. Na każdym posiedzeniu w sądzie miał sprawę, albo stawał jako świadek. W karczmie przesiadywał najmnij trzy dni w tygodniu, marnując dobytek, chociaż w domu jego czworo drobnej dziatwy marło prawie z głodu, a żona leżała chora bez żadnej opieki.

Od dnia, kiedy aresztowano Wojtkę, Mitregę zmienił się nie do poznania. Do karczmy nie zaglądał już wcale, przeciwnie: robił około swój gospodarki z niesłychaną pilnością, nie odchodząc od domu. Jednak co dawniej był wesoły do zbytku, to dziś stał się mileczący i ponury, z ludźmi nie rozmawiał wcale, a jeżeli go ktoś natarczywie zaczepiał, zbywał go kilku słowami.

Taka raptowna zmiana w postępowaniu Mitregi jakoś dziwnie wyglądała, aż ludzie zaczęli mówić o niej i głowy sobie suszyli, co by to znaczyło.

— Musiał chyba gdzieś pieniądze naorać — mówiono, bo gdzieżby znowu taki ladaco tak rychło zarobić mógł tyle, żeby wszystkim popłacić. A jeszcze koni i krów nakupował.

— A ja wam powiadam, że on coś zmadrował i pewnikiem będzie niedługo siedział w kryminale. Sama widziałam, jak na jarmarku coś strasznie z żydem gadał, z tym rudym Joskiem złodziejem. Niby to ja jego nie znam, czy co?

— Cóż by znowu zawdy mieli jeno kraść i rozbijać! — napominała Jacentową Gorzelicha. — Albo już i tyle niedość, co o nas gadają wszędy i nawyzywali naszą wieś?

— A ja wam powiadam, że coś zmadrował, — powtarzała Jacentowa swoje. (Dokładzenie nastąpi).

Co tam słyhać w świecie?

— NIEMCY. Konferencya czyli narada w sprawie wysp samośskich ma się pierwszego maja zebrać w Berlinie. Stronę niemiecką zastępować będzie na naradzie tój hr. Herbert Bismarck, amerykańską zaś niejakiś Bates, który jest podobno wielkim nieprzyjacielem Niemiec. — Obiegają po gazetach pogłoski, że pierwszy minister angielski Lord Salisbury ma po świętach przybyć do Berlina. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, to łatwo przypuścić można, że Anglia chce zawrzeć z Niemcami przymierze.

Rząd niemiecki zamówił w pewnej austriackiej fabryce broni 450 tysięcy karabinów wojskowych systemu Mannlichera, które używane są w Austrii, a teraz mają być zaprowadzone i w wojsku niemieckiem.

W Berlinie robiono próby z nowym balonem, to jest ze statkiem powietrznym, który zbudował niejakiś Serronx. Balon ten był bardz wielki, bo prawie 15 metrów wysoki. Próby udały się doskonale. Podobno balony chce rząd niemiecki zużytkować podczas wojny.

Rząd zamierza wszystkim posłom socyalistycznym wytoczyć proces, bo twierdzi, że tworzą oni pomiędzy sobą tajny związek polityczny, jaki w Niemczech jest zakazany.

Podatek dochodowy w Prusach ma być na innych podstawach uporządkowany. Dotąd obliczają podatek ten na 3 procent od dochodu, później zaś ma być na półtora obliczony. Odnosi się to jedynie do dochodów z pracy. Przy dochodach zaś z kapitałów i gruntów mają być pobierane 3 procenta. Drobne kapitały mają być zupełnie wolne od podatku. Kto będzie miał dochodu więcej jak 3 tysiące marek, ten będzie płacił także 3 procent od dochodu. Ma być także zaprowadzona deklaracya, w której każdy musi oświadczyć, ile ma rocznie dochodu.

W Kamerunie, niemieckiej posiadłości w Afryce, zaszły podobne znowu krwawe walki pomiędzy załogą niemieckich okrętów wojennych a murzynami.

— Podróż króla włoskiego do Berlina naznaczono na 10-go maja.

— Wzrost długów Rzeszy. Północno-niemiecki Związek zaciągnął przed wojną francuską z r. 1870, w trzech latach: 1867, 1868 i 1869 tylko pożyczkę, w sumie 50 milionów 350 tysięcy marek. Obydwa lata wojenne: 1870 i 71 powiększyły dług północno-niemieckiego Związku do 486 milionów marek w końcu r. 1870, a do 770 milionów marek w końcu roku 1871; ale fundusze z kontrybucyi francuskiej pozwoliły zmazać od razu ten dług, i dostarczyły także pieniędzy na pokrycie wielu nadzwyczajnych potrzeb lat następnych. W ten sposób była Rzesza w roku 1874 prawie bez długu. Bezprocentowy dług rzeszy stworzono przez wydanie banknotów kasy Rzeszy. Dług powstał przez to, że banknoty kasy Rzeszy podzielone zostały pomiędzy poszczególne państwa, aby im dostarczyć środków do wymiany obiegających jeszcze papierowych pieniędzy państwowych.

Od roku etatowego 1876/77 rozpoczęło się atoli w coraz większych rozmiarach zaciąganie oprocentowanych pożyczek rzeszy, głównie na pokrycie jednorazowych wydatków na wojsko i marynarkę. Odtąd oprocentowana pożyczka rzeszy w poszczególnych lat etatowych dosięgała następujących cyfr:

31 marca 1877	—	16,300,000	marek.
31 „	78	—	72,203,600 „
31 „	79	—	138,860,770 „
31 „	80	—	218,057,600 „
31 „	81	—	267,786,500 „
31 „	82	—	319,239,000 „
31 „	83	—	348,951,500 „
31 „	84	—	373,125,000 „

31 „	85	—	410,000,000 „
31 „	86	—	440,000,000 „
31 „	87	—	486,201,000 „
31 „	88	—	650,000,000 „

W dniu 15-go listopada 1888 dosięgła już suma eprezentowanej pożyczki Rzeszy 818 milionów 787 tysięcy marek. Rząd Rzeszy znajdował się w tym czasie jeszcze w posiadaniu kredytów, które dotąd nie zostały zrealizowane w sumie 329 milionów 435 tysięcy marek. Do tego dochodzi w nowym etacie za rok 1889/90 i w etacie dodatkowym dalsze żądanie w sumie 90 tysięcy milionów 391. tysięcy 517 marek. Przyjawszy, że kredyty te zrealizowane zostaną mniej więcej al pari, to aż do końca r. 1888 oprocentowana pożyczka Rzeszy dosięgnie cyfry marek 1238 milionów 614 tysięcy. Ładne cyfry — w rzeczy samej! W przeciągu lat 18 spotrzebowano kontrybucyą francuską w sumie 5 tysięcy milionów marek a nadto zaciągnięto pożyczkę w kwocie 1227 milionów marek.

— ROSYA. „Przegląd katolicki“ donosi, że najdosłojniejszy ksiądz Arcybiskup warszawski, Wincenty Chościak-Popiel, brawem z dnia 16 listopada r. z. otrzymał od Ojca św. w uznaniu swoich prac i zasług pasterskich godność asystenta tronu papieskiego. Brawo to zostało za pozwoleniem carskiem pod dniem 16 marca r. b. księdzu Arcybiskupowi doręczone wraz z pozwoleniem używania powyższej godności.

— FRANCYA. W Paryżu toczy się śledztwo w sprawie Bulanżera coraz dalej. Policya zakazała teraz krzyczeć po ulicach „niech żyje Bulanżer!“ bo okrzyk ten uważa za rewolucyjny. Obiegają też po Paryżu różne pogłoski, o których trudno powiedzieć czy są prawdziwe lub nie. Tak naprzykład donosi jedna z gazet francuskich, iż Bulanżer otrzymywał miał pieniądze za swe wiehłactwa od dwóch amerykańskich begaczów, którym przyrzekł, że gdy oboje rządy Francyi, to im wydzierżawi wszystkie podmorskie telegrafy francuskie. Może w tém być niemiło prawdy, bo już od dawna świat się dziwił, skąd to ów Bulanżer brał pieniądze, które rozsypywał niemal pełnemi garściami pomiędzy swoich stronników. Majątku znaczniejszego nigdy on nie posiadał, musiał mu więc ktoś pieniądze dawać.

— RZYM. Ojciec św. był podobno rzeczywiście przez kilka dni nieco cierpiący, lecz dzisiaj już odzyskał zupełnie zdrowie, za co powinniśmy szczerze Bogu podziękować. Jak zwykle tak i w roku bieżącym otrzyma jedna z najenotliwszych księżniczek katolickich z rąk Ojca św. tak zwana złotą różę enoty. Kosztowny ten klejnot zostanie się w tym roku areyksięźniczce austriackiej Stefani, wdowie po arcyksięciu Rudolcie. — W tych dniach mianował Ojciec św. arcybiskupów pragskiego i saleburskiego kardynałami.

W Rzymie wybuchły znowu pomiędzy robotnikami rozruchy i niepekoje. Bieda tam panuje wielka, bo rząd włoski źle się gospodarzy i kraj w coraz to większą wprowadza nędzę. Dawniej budowano w Rzymie corocznie po kilkaset kamienie; robotnicy przybywali więc tamdotąd tłumami z całego kraju. Dzisiaj częściej przedsiębiorców pobankrutowała, poczęści wskutek zbyt wielkich podatków i ciężarów, a reszta przestała budować. Najgorzej więc wyszli na tém owi robotnicy, którym teraz braknie pracy i zarobku. Gdy jeszcze Rzym cały podlegał Ojcu św., inne tam jeszcze było życie i biedy prawie nieznane, lecz dzisiaj pod rządami włoskich liberalów grozą wiecznemu miastu jeszcze najróżniejsze nieszczęścia.

— Rząd włoski masonski pozwolił w teatrze w Rzymie przedstawić sztukę, która Judasza jakoby bierze w obronę. Jest to straszna obraza meznę religijnych katolików, a rząd choć pogański, powinien pamiętać, że we Włoszech katolicka religia jest panująca. Ale doczeka się on i tak już występujących na jaw smutnych rezultatów swego postępowania.

— W HISZPANII zaczyna też bezbożność podnosić głowę na sposób włoski. Otóż w kościele katedralnym w Walencyi włożył ktoś w sam Wielki piątek za ołtarz bombę napelnioną prochem, która pękła w czasie mszy św. i zburzyła cały ołtarz, wywołując wśród zapelniających kościół tłumów niezmierny popłoch. Dotąd braknie jeszcze pewniejszych wiadomości. Podobno wiele osób postrodało życie wśród tłoku, jaki powstał po wybuchu u drzwi kościoła.

— AMERYKA. Piękny przykład dało 5 republik środkowej Ameryki: Kostaryka, Gwatemala, Nikaragua, Salwador i Honduras. Oto zrobiły one między sobą umowę, że w razie jakich nieporozumień nie będą prowadziły z sobą wojny, lecz oddadzą je do rozstrzygnięcia jakiemu państwu w Ameryce lub Europie. A więc rozlew krwi wykluczony i pragnąć trzeba, by inne kraje również tak postąpiły!

Z gospodarstwa rolnego i domowego.

O wyborze cieląt do chowu.

Wychów cielęcia kosztuje, gdy się wszystko mleko, ziarno lub szrot i siano porachuje, dużo i już z tego powodu nie jest to wszystko jedno, czy silnie i dobrze zbudowane cielę czy jakiego biedaka zostawiamy, bo w pierwszym razie wartość wyrosłej sztuki może wynosić nad sto złotych w drugim zaś ledwie pięćdziesiąt. Źle, bardzo źle rachują tedy ci, którzy cielę, za które im rzeźnik bardzo mało pęduje, do chowu przeznaczają.

Ogólna zasada chowu bydła, że jak byk tak i krowa przeciętnie równy wpływ na utwór płodu wywierają, wskazuje, żebyśmy tylko od dobrze zbudowanych i w użytku wyborowych krów po stosownych buhajach, koma ekologiczności pozwalają, przedewszystkiem po krajowych buhajach, cielęta zostawiali. Cieląt od pierwiastek nie zostawia się zwykle z tego powodu, gdyż takich nie można jeszcze co do mleczności ocenić, cielęta od nich też często za małe bywają. Lecz za nieodzowną regułę tego stawiać nie należy i gdy pierwiastka od mlecznej krowy przychodzi, oznaki mleczności na niej widzieć można a ciele silnie zbudowane, to bez wszelkiej obawy takowe do chowu przeznaczyć można.

Cieląt z następującymi wadami nie należy do chowu zostawiać: z wzrostem w stosunku do średniej wielkości za małym lub za słabe zbudowanym; z wielką głową; z kłębem grzbietowym śpiczastym, wysokim i wązkim; z grzbietem nierównym, wklęsłym lub wypukłym, z brachem wyraźnie obwisłym; z złem ustawieniem nóg. Co się sierści dotyczy, to maść czerwona lub czerwono srokata z wyjątkiem dużo białego zasługuje na pierwszeństwo, bo bydlę takie na naszych targach bywa drożej płacone i jest także pożadanem, żeby z czasem do równolitego szlugu dojść, z którego względu też na buhaje rasa kurlandzka przez rząd wskazana została.

Cielęta można w każdej perze roku do chowu zostawiać, lecz na pierwszeństwo za-

sługują cielęta zimowe, gdyż gospodyni i czeladź ma więcej czasu aby je troskliwie pielęgnować, cielęta takie zaś o tyle wyrosną, że je zarówno z bydlęm na pastwisko pędzić można, bo im bardzo plaży. Z drugiej strony brak mleka w zimie stoi często na przeszkodzie; miesiące letnie mniej sprzyjają zostawieniu z tego głównie powodu, iż wtenczas cielęta często na biegunkę chorują a muchy im bardzo dokuczają, lecz troskliwe pielęgnowanie i tu zaradzić może.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. W trzecie święto Wielkanocne odbyło się w hotelu „Kronprinz“ walne posiedzenie towarzystwa pszczelarzy na okolicę olsztyńską. Z przeczytanego na tém posiedzeniu sprawozdania rocznego wykazuje się, że w końcu roku 1888 liczyło towarzystwo 27 członków, pomiędzy którymi było nauczycieli, 9 właścicieli ziemskich i 5 osób rozmaitych zawodów. Do zarządu należeli panowie: Knoblauch jako przewodniczący, Kołodziński jako sekretarz, Beczek jako kasyer. Zastępcą przewodniczącego był p. Jeżewski z Szenwałdu, zastępcą sekretarza p. Kuhn z Dajtk.

Towarzystwo odbyło 7 zwyczajnych posiedzeń, 4 w hotelu p. Hahna i w „Kaisergarten“, 2 na pszczelnikach w celu praktycznych doświadczeń. Z dniem 1 kwietnia 1888 r. złączyło się tutejsze towarzystwo z centralnem towarzystwem hodowców pszczół w Królewcu.

Na wtorkowym posiedzeniu był także obecny p. Rarkowski, poseł na sejm pruski, i przeczytał mowę posła śląskiego p. Letochy, który to bardzo się ujmuje za hodowaniem pszczół, ponieważ rolnik z tego bez wielkiej pracy dużo ma korzyści. Mowę tę przyjęło towarzystwo z wielkim zapalem i wysłało natychmiast telegram z podziękowaniem dla pana Letochy.

† Wartembork. We środę zeszłego tygodnia zmarł po długoletnim cierpieniu, opatrzony Sakramentami św., ks. kanonik i dziekan Stock. W drugie święto Wielkanocne o 5-tęj godz. po południu przeniesiono ciało Zmarłego wśród odgłosu dzwonów z plebanii do kościoła. We wtorek od 10-ttej godziny rano rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, a o 12-tęj wyprowadzono ciało na cmentarz. Ludu zebrało się około 3 tysiące. Księży było 25, pomiędzy nimi dwóch kanoników z Fremborka: ks. dr. Hippler i ks. Feyerstein. Kondukt pogrzebowy prowadził bratanek Zmarłego, ks. proboszcz Stock z Purdy. — S. p. ks. kanonik Stock był podobno jednym z kandydatów zapropelowanych przez ks. arcybiskupa Filipa Kramentza przed czterema laty na Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, ale ze względu na słabość zdrowie bezwarunkowo odmówił.

W końcu tego miesiąca zamierza nauczyciel gimnazjalny p. Wohlgemuth otworzyć tutaj wyższą szkołę dla chłopców, w której ci mają być przysposabiani do niższych i średnich klas gimnazjalnych.

* Olsztyn. Nauczyciel Kassner z Nowej Kaletki otrzymał pozwolenie na otwarcie w mieście naszym prywatnej szkoły katolickiej.

Powieścił się tu księgarz i introligator N., który w bardzo biednym znajdował się położeniu.

* Lubawa. Tutejsza izba karna skazała za przeszkadzanie w nabożeństwie wdowę Szumską z Radomna na tydzień, zamężną Maryannę Haskową z Jamielnika na trzy dni więzienia.

W powiecie lubawskim poszarpał pies sześciolatek dziecko powracające ze szkoły i to literalnie w drobne kawały.

* Ryjewo. W królewskim lesie w pobliżu Benewa znaleziono dnia 16-go b. m. po południu wisielca. Papiery, jakie znaleziono w jego kieszeni, wystawione były na niejaki Majera z Gniewnu, który był w ostatnim czasie rządcą w Bystrzeczku ale posadę tę utracił dla nagannego prowadzenia się i pijaństwa.

* Pelplin. W pierwszej połowie zeszłego tygodnia, jako w końcu roku studyów teologicznych, odbywały się ustne egzamina w tutejszym seminarjum duchownym w obecności Arcypasterza. Wszyscy klerycy złożyli egzamin z pomyślnym skutkiem. Nieestety dwóch kleryków trzeciego kursu musi studia swe przerwać, aby zadosyć uczynić obowiązkowi służby wojskowej. Nowych kleryków zgłosiło się podobno już 13. Nowy rok studyów rozpocznie się we wtorek 7 maja.

Sekcyja trupa Cisowskiej, o której pisało, że mąż jej ją udusił, wykazała, że to nieprawda. Cisowska umarła albo w kurczach, albo wskutek zaszczadzenia.

* Z Gdańska donoszą do „Geselligera“, że komisarz Rex zrewidował nagle trzy tamtejsze biblioteki polskie i zabrał większą liczbę pism.

* Toruń. W Wielki piątek po południu między godziną 5 a 6-tą było wielkie zbiegowisko przed komendaturą na Nowém mieście w Toruniu a następnie i przed ratuszem w rynku staromiejskim. Pod strażą wojskową przyprowadzono bowiem człowieka porządnie ubranego, o którym gruchła wieść, że to szpieg rosyjski, którego schwycić miano na jednym z fortów wysuniętych wraz z rysunkami tychże. Dopiero około godziny 9-tęj wieczorem pokazało się podobno, że trzymany pod zamknięciem niebezpieczny człowiek jest sobie po prostu buchalter Kirschstein, pracujący u przedsiębiorcy budowniczego Kampmanna. Wypuszczone go więc natychmiast na wolność, gdy go p. Kampmann rekognoskował. — Do pomyłki tej dała powód podobno ta pogłoska, że pelchya i komendantura tutejsza odebrać miały zawiadomienie o wysłaniu czy przebywaniu tu w Toruniu jakiegoś polkownika rosyjskiego dla zdjęcia rysunków z tutejszych fortyfikacji. Równocześnie miano odebrać fotografią owego wysłańca, a Kirschstein miał to miszczęście, że był zupełnie do tej fotografii podobny.

* Racibórz (na Górnym Śląsku.) W czwartek zeszłego tygodnia rano o godzinie wpół do 6-tęj święto na dziedzińcu tutejszego więzienia sądowego Stefana Horzana, skazanego na śmierć za rozmyślnie zamordowanie borowego Janosza. Horzan leżał dopiero 38 rok życia i był z zawodu szewcem. Karany w młodych latach trzykrotnie więzieniem za kradzież, odsiedział od roku 1876 do 1888 lat dwanaście w domu karaym za zabicie leśniczego Zaiszka. Ale nawet tak ciężka kara nie zdołała naprawić zatwardziałego zbrodniarza. Horzan nie długo cieszył się wolnością. Wkrótce po odsiedzeniu swej kary zamordował w lesie wrzesińskim borowego Janosza. Schwytany i osadzony na nowo w więzieniu, nie przyznał się wprawdzie do zbrodni, lecz pomimo to na mocy niezbitych dowodów winy przez tutejszy sąd przysięgłych jednogłośnie na śmierć skazany został. Cesarz wyrok ten potwierdził. W środę po południu udał się pierwszy prokurator tutejszy do celi Horzana, który od chwili zapadnięcia wyroku okuty był w kajdany, i oświadczył mu, iż sąd naznaczył spełnienie wyroku na czwartek rano. Horzan przyjął wieść tę obojętnie. Wieczorem odwiedził go ks. kuratus Krahl, by udzielić mu ostatniej pociechy i nakłonić go do

przyznania się do winy. Ale zatwardziały grzesznik odrzucił wszelką domocę duchowną. Ksiądz kuratus Krahl odwiedził go jeszcze dwukrotnie, lecz zawsze bezskutecznie. Nawet widek pieńka i topora nie zdołał zmieknąć tej hardości i zaskrzepił w grzechu duszy. Rano o godz. wpół do 6-tęj zebrało się na dziedzińcu więziennym szereg grono zaproszonych świadków. Na znak pierwszego prokuratora przyprowadzono skazanego, który wciąż jeszcze zachowywał pozorny spokój i dawną hardość. Po odczytaniu wyroku zapytał go się prokurator po raz ostatni, czy chce się przyznać do winy, ale i teraz brzmiała odpowiedź: „Nie!“ Wówczas to oddał prokurator Horzana w ręce kata. W jednej chwili zdjęto z niego suknie więziennicze i zaledwie nachyliło mu głowę na pieńek, już błysnął topór i głowa zbrodniarza odpadła od tułowia. Cios zadany był z taką siłą, że topór przeciąwszy kark, atknął jeszcze na półtora cala głęboko w pieńka. Ciało świętego zbrodniarza włożono do trumny drewnianej i zakopano na pobliskim cmentarzu więziennym.

Egzekucyi dokonał kat Reindl z Magdeburga w zastępstwie berlińskiego kata Krautsa, który jak wiadomo znajduje się obecnie w więzieniu śledczym. Dopomagali mu przy wykonaniu wyroku dwaj synowie i jeden siostrzeniec jego. Topór Reindla waży 9 funtów. Otrzymał on za wykonanie wyroku 30 marek i zwrot kosztów podróży.

* Z Kastropu (w Westfalii) donoszą do „Orędownika“ co następuje: (Zapalenie gazów w kopalni Erin). Donoszę Szan. Redakcyi o smutnym przypadku, jaki się zdarzył dnia 9-go b. m. w kopalni Erin. O godz. 12-tęj przed południem zapaliły się w kopalni gazy, jak tu mówią „Wetter.“ Od razu 9 trupem się położyło, a 3 umarło w lazarecie w wielkich boleściach, a więc dwunastu w jednym momencie śmierć pomiosło.

Jest to okropna śmierć, bo całkiem ciało jest spalane; kto od razu nie zostanie zabity, ten w okropnych jękach musi umierać. Pomiedzy zabitymi było 8 katolików, 2 ewangelików i dwóch naszych braci: jeden Franciszek Nowak urodził się w r. 1849 w mieście Ostrowie; drugi Wawrzyn Kazubek urodził się w r. 1867 w Koźminie. Obaj byli samotni. Dnia 13 b. m. w sobotę o godz. wpół do 5-tęj po południu zaprowadziliśmy ich na wieczny spoczynek. Stało trzech księży, 6 Towarzystw, także i nasze Towarzystwo św. Wawrzyńca, a w pochodzie ludzi około 7 tysięcy; był to pogrzeb wspaniały. A dla nas Polaków było bardzo smutnie, że my Polacy tak musimy na tej obcej ziemi ginąć.

Wieczny spokój ich душom!

* W sprawie kościoła św. Stanisława w Rzymie otrzymuje „Czas“ doniesienie, że jedna z bardzo poważnych instytucji katolickich francuskich ma zamiar połączenia się z usiłowaniami Polaków dla nabycia kościoła i przyległych budynków na wspólną własność w celu, któryby mógł się stać nowym ogniwem między dwoma narodami, a ogniwem tém silniejszym, że zwróconem ku chwale Boga. Skromne datki, które płynęły na pierwszą wieść, że kościół historycznie z Polską związany, ma być sprzedany, znajdują teraz punkt oparcia.

* W Monako, mieście sławnem z gry w ruletę, bawiło w ciągu ostatniego karnawału 50 tysięcy osób. W ciągu tego czasu zaszło 15 pojedynków i 16 samobójstw. Jakiś bogaty Anglik przegrał tam 1 milion 300 tysięcy franków, poczem usiłował się zastrzelić, lecz to mu się nie udało, ciężko rannemu będzie trzeba rękę odjąć. Od 1-go grudnia 1888 r. do 31 marca b. r. wynosi czysty zysk kasyna szesnaście milionów marek.

* Wiece polski na obczyźnie. W Egeln w Saksonii odbędzie się w drugą niedzielę po Wielkiejnocy, dnia 5 maja b. r. o godz. 2-giej po południu w lokalu „Bundeschlöschchen“ Letta wiec w sprawie założenia Towarzystwa na wzór towarzystwa polskiego w Gelsenkirchen.

* Do tak zwanych „Kriegervereinów“ werbują na obczyźnie a mianowicie w okolicy Becham w Westfalii jak donosi „Westf. Volks Zeitung“ mianowicie bawiących tam dla zarobku Polaków. Rozmaici fabrykanci, inspektorzy fabryk i inni dozoruający pracę wyraźnie jako warunek im to stawiają. A więc baczność Polacy, należy iść za przykładem Polaków w Gelsenkirchen i innych miejscowościach, którzy pomyśleli o założeniu polskich towarzystw na obczyźnie.

* Ceremoniał otwarcia wystawy paryskiej już został uchwalonym. W poniedziałek dnia 6 maja o godz. 2-giej po południu zagrzmia działa w chwili, gdy urzędowy orszak z prezydentem Carnotem na czele wchodzi do środkowej hali wystawy. Wszystkie gmachy rządowe, pomniki, place i ważniejsze ulice mają być przyozdobione kwiatami, dywanami i sztandarami. Wieczorem wielka iluminacja i uroczystość wenecka na rzecie Sekwanie, muzyki wojskowe na statkach; wszystkie łodzie i statki prywatne przystrojone. Właściciele najpiękniej przybranych otrzymają stosowne medale pamiątkowe. W trzech punktach miasta zostaną spalone wielkie fajerwerki, nadto przez ulice miasta kroczyć będą orszaki elbrzymi czapstryk. Weźmie w nim udział kilka muzyk wojskowych, przeszło tysiąc dobożów i chóry amatorskie stowarzyszeń gimnastycznych. Orszak ten otoczą żołnierze, noszący pochodnie.

* Pokażny szereg nazwisk niemieckich wysoki arystokracji znajduje się w spisie zakonnic niemieckich. Z pięciu hrabiów Stolberg-Stolberg trzy są Franciszkami, jedna Karmelitanką, jedna w zakonie „ubogiego dzieciątka Jezus.“ Dwie hrabianki Schaffgotsch są w zakonie Pań Serca Jezusowego, tak samo dwie hrabianki Galen. Hrabianka Drese jest Siostrą Miłosierdzia w zakonie św. Karola Beromeusza, hrabianka Mirwoldt jest Salexyanką, hrabianka Landsberg w zakonie dobrego Pasterza, hrabianka Metternich jest Franciszką, hrabianka Schmiesing i hrabianka Kersenbrock wstąpiły do Sacré Coeur, hrabianka Rohiano jest w zakonie ubogiego Dzieciątka Jezus, baronówna Brenken jest Siostrą Chrześcijańskiego Miłosierdzia, baronówna Droste-Hähl-

hoff jest w zakonie Sacré Coeur, baronówna Druffel tak samo, baronówna Ketteler jest Siostrą Miłosierdzia, dwie baronówny Loë w Sacré Coeur, trzy baronówny Scherlemmer są Siostrami Miłosierdzia (św. Klemensa) i w zakonie Dobrego Pasterza. Tak samo w zakonach męskich doczytać się można wielu nazwisk szlachty niemieckiej.

* Z Nowego Jorku donoszą, że w Dakocie od kilku dni szaleje straszny pożar łąk, który dotarł już do stanu (prowinii) Minnesota. Pożar zniszczył już pięć miast i wiele wsi. Straty są tak wielkie, że nawet w przybliżeniu obliczyć się chwilewo nie dadzą.

ROZMAITOSCI.

— Nowy kometa pokazał się w Ameryce a za miesiąc pono i nas już zaszczyli swą wisytą, t. j. i u nas stanie się widzialny. Tymczasem zaś gwiazdziarze zapowiadają nam w tym roku bardzo ciepło, albo raczej gorące lato. Temperatura wedle doświadczeń ostatnich lat 50 ma stać w edwrotnym stosunku do ilości płam na słońcu. Tych płam będzie w tym roku jak najmniej — a więc gorąca jak najwięcej. Zalecają się z tego powodu jak najlżejsze materye na ubiory letowe. Tak mówią astronomowie, — czy prawda, czas pokaże.

— Wielki zbredni dopuszczono się w Galacie (części miasta Konstantynopola). W jednej z tamtejszych piekarni był zatrudniony młody 15-letni Grek, który w tureckiej loteryi wygrał 300 tysięcy franków. Przekonał się w banku etemaskim, że rzeczywście ta suma na los jego przypadła, przybiegł do domu i tu wszystkim o swem szczęściu opowiadał. Właściciel piekarni a z nim i czołdacy postanowili sobie los greka przywłaszczyć. W tym celu tedy związali biednego chłopaka i wrzucili go w ogień palący się w piecu do pieczenia chleba. Na drugi dzień przyszedł właściciel piekarni do banku i zaprezentował los; lecz urzędnik przypomniał sobie, że wczoraj inną osobą u niego była, zaczął piekarnia badać, ten zaś zaczął się płatać w swych odpowiedziach i to doprowadziło nareszcie do odkrycia ohydnej zbrodni.

— Liczba katolików w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wynosi obecnie 12 milionów. Z tych przypada na wschodnią część 5 milionów 823 tysiące, na południową 2 miliony 215 tysięcy. Kościoły katolickie w Stanach Zjednoczonych znajduje się 8 tysięcy 118, kościołów katolickich 7 tysięcy 553, kaplic 480, seminarjów teologicznych 32, kolegiów 125, akademii 549 i 2 tysiące 799 szkół kościelnych z 597 tysięcy 200 uczniami. Na czele kościoła katolickiego w Stanach

Zjednoczonych znajduje się 73 biskupów, 13 arcybiskupów i 1 kardynał. Ludność katolicka w Stanach wynosi piątą część ogólnej ludności.

— W Częstochowie w kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze pracujący przy naprawie płyt w posadzce robotnik, natrafił na nieznaną dotąd etwór, w którym znaleziono osobną trumnę dębową zbitą z grubych desek. Po otworzeniu wieka przekonano się, że w trumnie mieszczą się zwłoki kobiety bogato ubranej, ze złotym krzyżem w rękach. Na razie nie wiadomo czyje to mogą być zwłoki i zarządzono poszukiwania, które jednak z powodu zaginionych dawniej w czasie pożaru klasztoru dokumentów, bardzo są utrudnione.

— Letarg. We wsi Sosnowie na Podolu, w Tarnopolskiem zdarzył się ciekawy wypadek. Włóścianka Maryanna Kopciowa mająca lat 50, nagle zmarła. Musiał więc przybyć do wsi sędzia śledczy z lekarzem, aby zbadać przyczynę śmierci. Nie mając czasu wcześniej, przyjechali oni dopiero na trzeci dzień. Już lekarz miał rozrywać ciało kobiety, gdy ta nagle otwiera oczy i zaczyna mówić pacierz. Potem wstała zupełnie zdrowa. Pokazała się, że śmierć jej nie była prawdziwą, tylko pozorną, zwaną letargiem. Szczęście, że w tym wypadku sędzia śledczy się spóźnił.

— Milion rubli za życie. W Odesie w Re-syi 22-go z. m. syn resyjskiego milionera Bredzkiego zmarł na tyfus. Ojciec jego ogłosił, że da milion rubli temu, kto mu syna od śmierci wybawi. Najstańniej lekarze z całej Europy byli przytożeni chorego, lecz ich starania nie pomogły. Od śmierci żadne miliony nie wykupią człowieka.

— Pierwsza pomoc. Chłop: Panie doktorze, mojej starej wypadł przed trzema tygodniami synek z rąk i tak się potłukł, że jeszcze dziś ma głowę napuchłą.

Doktor. A coż to uczyniliście, gdy to się stało?

Chłop. Ja dałem zaraz mojej starej, z prze-proszeniem pana doktora, w pysk.

— Pewien pijak wielkim był wodynieprzy-jacielem, wszędzie ją ganił, jako najszkodliwszą zdrowiu. Zdarzyło się, że zaschorował był śmiertelnie, gorączka go mocno paliła, i wielkie pragnienie wniecała. Prosił o wodę, ale mu rzeknął domowi, uśmiechając się, że on wody nigdy przedtem cierpieć nie mógł. Chory im na to odpowie: Alboż nie wiecie, że dobry chrześcijanin mający umierać, powinien się pogodzić z swym nieprzyjacielem.

Maneż (Rosswerk) drewniany, w dobrym jeszcze stanie, którego używać można do robienia sieczki i do mlócenia, ma na sprzedaż

Weichert w Kołakach.
(Kollaken p. Wartenburg).



Za bydło i świnie
placę najwyższą cenę. **Andrzej Warpakowski**,
mistrz rzeźniczy w Olsztynie,
ulica K. ś. ielna.

FAJKI i LASKI,
aby ich się jak najprędzej po-
zbyć, sprzedaję znacznie taniej
od cen zakupna.

F. Nipkow,
Olsztyn ulica Podgórna nr. 4ty.

Cygara!

Polecam mój skład cygar Bre-meńskich po rzeczywiście tanich cenach.

100 sztuk już od 1,80 m. po-czynały.

F. Nipkow, Olsztyn,

1000

korcy kartofli do jedzenia
i sadzenia po taniej cenie
może dostarczyć

Franciszek Gromek
w Olsztynku (Hohenstein O.Pr.)

Najpiękniejszy Inowrocławski
gips nawozowy
w znanym najlepszym ga-
tunku poleca tanio

Max Barczinski.

Reperacye

maszyn do szycia

wszystkich systemów

wykonują się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak
jak najtańszej cenie przez

C. Neidlinger,

nadwornego dostawcę Jéj Król. Wysokości książęzi pruskiej
Fryderyki Karólowój.

W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.

Moja restauracya

„Flora“

stworzyłem i przyjąłem na wy-
szynk i rozsprzedania w sądkach
wyborne piwo Kinderbalskie (za-
mek Gierdawy) i polecam take-
we po najtańszych cenach.

Emil Ohlenschlaeger.

Tapety!

Polecam mój wielki skład ta-
pet po niskich cenach.

Borty w wartości 5 fen. za
metr daję w dodatku do każdego
pekoju.

F. Nipkow, Olsztyn,
ulica Podgórna nr. 4.